Rocznik XVII. Lwów, 15. grudnia 1904. Nr. 24.

GORZELNIK

Organ poświęcony polskiemu przemysłowi gorzelniczemu.

Wydawca: Polskie Towarzystwo gorzelnicze. — Redaktor odpowiedzialny: Gierasieński Feliks, ul. Miłkowskiego l. 2.

Sprawa zabezpieczenia siebie i rodziny.

Skorowidz p. A. Jenika, wydany w r. bieżącym, wykazuje w Galicyi 786 gorzelń przerabiających płody rolnicze na spirytus. Spis ten wydano jeszcze w maju, i nie objęto nim przeto gorzelń w ciągu lata świeżo powstałych, można napewno twierdzić, że w tegorocznej kampanii jest w ruchu już przeszło 800 gorzelń, prowadzonych przez tyluż gorzelników lub ich zastępców. Wziąwszy na uwagę, że po większych gorzelniach zajęci są jeszcze pomocnicy gorzelniani a często i magazynierzy — można przyjąć, iż przy gorzelnictwie galicyjskiem pracuje najmniej 1200 funkcyonaryuszów w charakterze przemysłowych urzędników prywatnych. Ludzie ci pracują w czasie kampanii bardzo ciężko pod grozą wielkiej odpowiedzialności za całość i bezpieczeństwo poruczonych ich dozorowi, budynków, kosztownego urządzenia i robotników pomocniczych.

Ich stanowisko społeczne jest nadzwyczaj chwiejne i niepewne, a wynagrodzenie za wytężającą pracę bardzo mierne, tak że wobec teraźniejszych warunków życia, nie mogą nawet marzyć o jakiemkolwiek zaoszczędzeniu zapasowego grosza na wypadek przedwczesnej nieudolności do pracy, na lata starości a tem mniej na najskromniejsze zaopatrzenie rodzin, osierociałych po śmierci żywiciela.

Pracodawcy prawie nigdy nie zastanawiają się nad dolą swych funkcyonaryuszów prywatnych, owszem dla lada kaprysu i chimery zmieniają ich na posadach, szukając zwykle coraz tańszego i potulniejszego. Niestety i sami urzędnicy prywatni nie bardzo pamiętają o sobie wśród nieustannej pracy, kłopotów i przy c głej pogoni za nową posadą, za dachem i chlebem dla swoich rodzin niezbyt troskliwie myślą o przyszłości, o zabezpieczeniu się na wymienione wyżej wypadki niedoli życiowej.

Jedyne w naszym kraju stowarzyszenie gorzelników, jakiem jest „Polskie Towarzystwo gorzelnicze“ nie zdołało pociągnąć do siebie wszystkich funkcyonaryuszów gorzelnianych, a nadto w zakresie swego działania nie objęło celu udzielania materyalnej pomocy dla członków lub zabezpieczenia ich rodzin. Cel taki osiągnąć byłoby możliwem tylko przy ściśle pojmowanej solidarności wszystkich i przy znaczniejszej liczbie silnie zespolonych członków. Na teraz nie ma o tem mowy.

Polskie Towarzystwo gorzelnicze uprawia wyłącznie niwę zawodową, techniczną i społeczną — bez zapuszczania się w rozwiązywanie zagadnień odnoszących się do materyalnego położenia członków i przyszłości ich rodzin. Towarzystwo gorzelnicze usiłuje kształcić zawodowo technikę gorzelnianą i podnieść w znaczeniu gorzelnictwo polskie, by pod względem postępu wyrównało rozwiniętemu już i udoskonalonemu gorzelnictwu zagranicznemu. Jest to cel chwalebny i zaszczytny a szczególniej dla przedsiębiorców gorzelnianych wielce korzystny i zachęcający, ale samym pracownikom gorzelnianym nie przysparza on na teraz korzyści materyalnych i nie odejmuje im troski o przyszłość ich rodzin.

Nie piszemy tego, aby Pols. Towarzystwu gorzelniczemu czynić wymówki lub nakłaniać je do porzucenia raz wytkniętej drogi, chcemy jednak czytelnikom naszym wykazać, że pomimo pracy, kłopotów i zgryzot koniecznie należy myśleć o zabezpieczeniu na przyszłość siebie i rodziny, że nawet przy najskromniejszych środkach utrzymania usilnie starać się trzeba choćby coś

kolwiek zaoszczędzić na lata niemocy i niedoli.

Wszyscy najdowodniej przekonaliśmy się w mozolnej praktyce życiowej, że pod tym względem polegać musimy tylko na własnych siłach i zapobiegliwości. Ani pracodawcy, ani ustrój społeczny nie dbają o naszą dolę lub niedolę, nie troszczą się gdzie i w jaki sposób przeżyjemy lata nieudolności i starości, czem zaopatrzymy nasze wdowy i sieroty.

W kraju naszym istnieje i od 37 lat pomyślnie rozwija się jedyna instytucya społeczna, która wytknęła sobie jako wyłączny cel opiekowanie się urzędnikami prywatnymi w razie ich popadnięcia w nieudolność do zarobkowania, czy to z powodu przedwczesnego utracenia sił do pracy, czy też ze starości, która zaopatruje pozostałe po pracownikach prywatnych wdowy i sieroty. Instytucyą taką jest:

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie*).

Przez lat trzydzieści siedm (rok założenia 1867) instytucya ta rządziła się na zasadach „wzajemnej pomocy" w świadczeniu zapomóg udzielanych swoim członkom i pozostałych po nich rodzinom w miarę posiadanych na ten cel funduszów, to znaczy — wydzielała zaopatrzenia stosownie do swoich dochodów — raz więcej, to znowu mniej, podwyższając równocześnie wkładki członków.

W roku bieżącym przeobraziło się omawiane Towarzystwo regulując swoje fundusze, wpływy i rozchody na jedynie pewnej zasadzie obliczeń asekuracyjno-technicznych w taki sposób, że teraz przystępujący do Towarzystwa członek, z góry wykalkulować sobie może wysokość ubezpieczonej renty i odpowiadającej tejże rencie wkładki rocznej. Przez cały czas należenia członka do Towarzystwa i następnie przez czas użytkowania z rent nie może zajść żadna zmiana ani w wysokości uiszczanych premij (składek) ani w ilości pobieranych świadczeń.

Na podstawie dotychczas zebranych funduszów i obecnej liczby członków i ich udziałów — obliczył jeden z najbieglejszych matematyków asekuracyjnych Dr. Rosmanit w Wiedniu stałe normy, podług których ma się Towarzystwo rządzić, ubezpieczenia rent przyjmować i wypłacać zaopatrzenia. Jedna składka roczna zapewnia ubezpieczonemu czworakie świadczenia, bo rentę inwalidy (już po 5-ciu latach należenia), rentę na starość — po 35 latach należenia, rentę wdowią i pensye sieroce. Osobne małe składki zapewniają ryczałt pogrzebowy, a niewielkie dodatki do stałej składki nawet zapomogę doraźną, na wypadek nieszczęścia w rodzinie lub klęsk przydażyć się mogących.

Oprócz tego Towarzystwo otacza swoich członków i cały stan urzędników prywatnych opieką moralną pod względem wyjednywania praw społeczno-obywatelskich, troszcząc się również o pośrednictwo w poszukiwaniu posad i t. p. i t. p.

Do Towarzystwa bez żadnych wstępnych trudności i oględzin lekarskich przyjęci być mogą urzędnicy prywatni wszelkich kategoryi, tudzież ludzie samodzielnie pracujący w tak zwanych zawodach wolnych, lub mniejsi przedsiębiorcy począwszy od 18-tu do 50-ciu lat życia, a to bez różnicy płci, narodowości i religii, zaś każdy zawód n. p. *gorzelnicy utworzyć mogą w łonie Towarzystwa odrębny dla siebie* oddział zawodowy, *rządzący się autonomicznie pod względem gospodarowania własnym funduszem* zapomogi doraźnej, powstać mającym z niewielkich osobnych wpłat dodatkowych do premij ubezpieczających.

Taki oddział zawodowy może przysporzyć wiele ułatwień i pomocy kolegom pracującym w tej samej gałęzi, może wydawać najkompetentniejsze opinie w sprawach odnoszących się do swoich towarzyszy zawodowych, może skutecznie spółdziałać w potrzebie poszukiwania posad, zakładać kasy zaliczkowe i t. p.

W celu dokładniejszego poinformowania wszystkich gorzelników, nie należących jeszcze do wymienionego Towarzystwa, dołączamy do dzisiejszego numeru „Gorzelnika" *prospekt* tejże instytucyi z gorącą

---

*) Dawniej nazywało się ono: najpierw *„Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych"* a później zmieniło wyraz *„oficyalistów"* na *„urzędników"*.

zachętą do rozważnego zastanowienia się nad tą doniosłą sprawą, rozwiązującą kwestyę zabezpieczenia siebie i rodziny. Im wcześniej się kto namyśli i zapisze do *Towarzystwa wzajemnych, ubezpieczeń urzędników prywatnych* tem korzystniej dla niego, bo zyskuje cały rok należenia n. p. zgłaszający się jeszcze do dnia 31. grudnia bieżącego roku mogą uiścić wpłaty za rok 1904, a ten rok będzie im już policzony do czasu należenia do zabezpieczenia.

Przystępujący w wieku 40 do 50 lat, mają prawo do zakupienia sobie dziesięciu lat należenia za opłatą ryczałtową podług bardzo niskiej taryfy matematycznie obliczonej.

Na zakończenie przytaczamy, że Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych posiada już **majątku 1,509.595 K. 82 h.**, — w ciągu 36 lat istnienia wydało na starców, wdowy i sieroty **2,281.267 K. 78 h.** a z początkiem bieżącego roku liczyło 2.114 członków z 9.107 udziałami, czyli z roczną wkładką **145.712 Koron.**

Obecnie zaopatruje Towarzystwo: 265 emerytów, 582 wdów i 38 sierót bez ojca i matki — razem 885 osób wypłacając im łącznie 150.698 K. 71 h. rocznie, Towarzystwo liczy w całym kraju 63 oddziałów powiatowych. Cyfry przemawiają najdowodniej! *F. G.*

Obrachunek roczny.

Dzisiejszym numerem zamykamy XVII rocznik „Gorzelnika“, należy więc zastanowić się czegośmy w ciągu bieżącego roku dokonali, a co przekazujemy przyszłości do przeprowadzenia.

Jakkolwiek rok dobiegający nie obfitował pod względem ilości w pomyślne dla gorzelnictwa polskiego wydarzenia, przecież jednak zaznaczył się w pamięci gorzelników i wszystkich w gorzelnictwie interesowanych doniosłym faktem, jakim ożywiony i rozruszany został światek gorzelniczy. Wiedeńska wystawa spirytusowa, urządzona tego roku w rotundzie Prateru, zajęła umysły wszystkich i rozbudziła ciekawość przedsiębiorców i techników gorzelnianych.

Kraj nasz urządził na wystawie popis zbiorowy gorzelnictwa galicyjskiego, a w popisie tym nieośledni udział wzięło Polskie Towarzystwo gorzelnicze. Tak w ciągu roku ubiegłego, jak i w bieżącym, przed i w czasie wystawy „Gorzelnik“ wielokrotnie zabierał głos w celu rozbudzenia ochoty pomiędzy naszymi technikami gorzelnianymi do zaprezentowania galicyjskiego gorzelnictwa w sposób mogący dać wyobrażenie zagranicznym sąsiadom o rozmiarach i stopniu rozwoju tej ważnej u nas gałęzi przemysłu rolniczego. Nadto zainicyowaliśmy sprawę gremialnego zwiedzenia wystawy przez naszych kierowników gorzelń, co też w istocie do skutku doszło.

Galicyjski oddział zbiorowy przedstawił się na wystawie bardzo pokaźnie a nawet zaimponował mnogością okazów jakkolwiek tylko mniejsza połowa gorzelń naszych dała pociągnąć się nawoływaniami obu Towarzystw rolniczo - gospodarskich i Polskiego Towarzystwa gorzelniczego. — Nieprzełamana jeszcze apatya galicyjska i brak poczucia łączności nie dopuściły do zrzucenia zaśniedziałej skorupy gnuśności przemysłowej, w jakiej zawsze jeszcze rdzewieje większa część społeczeństwa naszego.

Ziemiaństwo nasze swoim zwyczajem za mało zajmuje się rozwojem przemysłu rolniczego, za mało rozbudza i objawia w ogniskach swoich energii i zmysłu przedsiębiorczego. Produkuje rozliczne płody surowe i zbywa je na sposób średniowieczny, nieodpowiadający dzisiejszym stosunkom przemysłu i handlu. Zawsze jeszcze zdaje im się — starym zwyczajem — że świat handlowy i przemysłowy powinien ich szukać i prosić o łaskawe odstąpienie wytworów ich gospodarki. Z drugiej zaś strony rolnicy nasi, wiecznie walczący z brakiem kapitału obrotowego, popadają w ostateczne przeciwieństwo z tradycyjną zasadą, bo — w razie potrzeby zdobycia pieniędzy — płody swoje sprzedają na gwałt komukolwiek i za jakąbądź cenę, a bardzo często nawet spieniężają je naprzód — zanim wyrosły.

Ten sam system, a raczej taki sam chaos panuje także przy wyrobie i zbywaniu spirytusu, co stanowi główną przyczynę,

że nasz przemysł gorzelniczy nie rozwija się tak, jakby powinien, że nie wyrobił sobie w świecie przemysłowym należnego znaczenia i poważania.

Niejednokrotnie podnosiliśmy w ciągu roku owo najgorsze złe panujące w naszym kraju, jakiem jest brak organizacyi wytwórczości i zużytkowania spirytusu, brak poczucia i ochoty do pracy dla dobra ogółu. Pracujemy wszyscy bardzo ciężko, kłopoczemy się i lawirujemy mozolnie, by przeciwności zwalczać i omijać, ale czynimy to w rozprószeniu, każdy na swoją rękę, bez planu, dlatego też praca nasza a raczej jej wyniki, oceniając zbiorowo, staje się mało owocną, niepopłatną. Dzieje się to zawsze tam, gdzie nie ma skupienia, gdzie brak wzajemności w ułatwianiu sobie sposobów dopięcia wytkniętego celu.

W tem samem błędnem kole obracają się — aż do zawrotu głowy — i nasi gorzelnicy, każdy z osobna wyrzeka na złe czasy, na brak posad i fuszerkę zawodową, na wyzysk pośredników, na trudności techniczne w pracy, nadmierne wymagania pracodawców, nie proporcyonalnie niskie wynagrodzenie i t. p., lecz narzeka bezcelowo, bo nie garnie się do gromady, nie wierzy w dzielność i znaczenie siły zbiorowej.

Pod tym względem nie postąpiliśmy w ciągu roku ani o krok naprzód, pozostaliśmy nadal gnuśnymi zacofańcami, a co gorsza nawet poczucie wypełniania dobrowolnie przyjętych na się obowiązków obniżyło się znacznie, czego dowodzą znaczne zaległości wkładkowe w naszem Towarzystwie i zalegająca przedpłata w wydawnictwie zawodowego organu.

Wskutek tego ani Towarzystwo, jako jedyna organizacya koleżeńska, ani czasopismo nasze nie mogły w takiej mierze ulepszyć swoich działalności, w jakiej to sobie obiecywały.

Rok minął szybko. W pierwszej połowie zapowiadał się wielce zachęcająco, ruch i ożywienie widać było pomiędzy gorzelnikami krzątającymi się około sprawy obesłania i zwiedzenia wystawy — atoli potem wszelkie objawy życia i zainteresowania się, jakby tegoroczną kanikułą zważone, ustały — niemal że całkowicie.

Długotrwała posucha tegoroczna, grożąc całej produkcyi rolnej zniszczeniem, napełniła lękiem umysły gospodarzy i gorzelników o losy zimowej kampanii gorzelnianej; były chwile, w których wydawało się, że połowa mniejszych gorzelń w kraju nie będzie mogła fungować. Na szczęście obawy nie ziściły się, to też gorzelnicy nasi powinni byli już ochłonąć z przerażenia o swój los i kawałek chleba, bo gorzelnie dymią i huczą dalej, a tylko ich kierownicy nie ocknęli się jeszcze z zadumy. Nie widać pomiędzy nimi ruchu, nie słychać gwaru polemiki zawodowej ani objawia się chętka przechwałek o wynikach pracy zawodowej, o pomysłach na przyszłość i t. p. objawach życia umysłowego.

Polskie Towarzystwo gorzelnicze w ostatnich czasach przycichnęło, a jego zarząd i organy wykonawcze nie okazują dawniejszej ruchliwości. Brak w numerach „Gorzelnika“ sprawozdań ze zjazdów i posiedzeń, bo pp. delegaci okręgowi nie rozbudzają ożywczego ruchu, nie podejmują inicyatywy, do jakiej przyjmując mandat wyborczy zobowiązali się przecież. Towarzystwo każde chcąc uchodzić za czynne i żywotne, powinno ruchliwością swoją i akcyą czynną przekonywać wszystkich o rzeczywiście podejmowanych usiłowaniach rozwijania celów, dla jakich istnieje, powinno zaznaczać się w życiu społecznem wytrwałą i nieustanną agitacyą w dążeniu do zajęcia terenów jeszcze nieobjętych siecią swej działalności.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że skoro zakończy się bieżący rok, rok pod wielu względami dla naszych sfer gorzelniczych niepomyślny, wstąpi w nas z Nowym Rokiem świeża otucha i wiara we własne siły, ale w siły zjednoczone wspólnym dla wszystkich celem: poprawy naszego stanowiska i doli, poprawy wadliwie nastrojonych stosunków naszego gorzelnictwa.

Czujemy wszyscy, że gorzelnictwo galicyjskie nie postępuje jeszcze torami prawdziwego postępu dzisiejszej nauki i techniki wyrobu, że w wielu wypadkach usiłuje tylko imitować postęp, gdzieindziej już osiągnięty, ale przekonani przytem jesteśmy iż pod tym względem nie ponosimy wyłącznej winy. My, technicy gorzelniani radzi-

byśmy zawód nasz udoskonalać — niestety brakuje nam do tego możności fizycznej, brakuje środków materyalnych, a i poczucie łączności i koleżeństwa zawodowego nie rozwinęło się jeszcze pomiędzy nami w sposób do skupienia naszych słabych sił potrzebny.

Decydujący wpływ na stanowczy postęp w rozwoju gorzelnictwa mieć jedynie mogą nasi pracodawcy, jako ci, co posiadają w swych rękach środki do skutecznego działania, jak długo więc nie rozpoczną oni na prawdę zgodnej i zespolonej akcyi w tym kierunku, tak długo usiłowania nasze pozostaną „pobożnemi życzeniami". — Nie wynika jednak z tego, byśmy mieli opuszczać ręce i głowy — owszem działać nam i łączyć się należy tem gorliwiej, by nasza ruchliwość obudziła w nich zazdrość i chęć szybkiego prześcignięcia nas. Pozwólmy — niech nas prześcigają — zasługa rozbudzenia ożywczego ruchu i skutecznej pracy w naszym zawodzie przemysłowym, pozostanie po naszej stronie i musimy kiedyś uszczknąć z niej owoce dla siebie lub naszych następców.

W czasie kampanii zimowej, kiedy wśród uregulowania ruchu gorzelni pilnie dozorować musimy przebiegu fabrykacyi — niejedno spostrzeżenie wadliwości dotychczasowego postępowania technicznego i sposobu urządzenia gorzelni nasuwa się przed oczy i nurtuje w umyśle zamiłowanego zawodowca.

Uwagi takie notujmy skrzętnie, zastanawiając się nad sposobami usunięcia niewłaściwości, ale równocześnie dzielmy się spostrzeżeniami z kolegami zawodowymi, bo tylko w ten sposób ulepszać i udoskonalać możemy nasz zawód.

Wszelkie rozprawy zawodowe rozwijają umysł i usposobiają go do pomysłowości, to też posiadając organ własny, powinien on przepełnionym być tematami zawodowych polemik, przezco stanie się więcej interesującym, więcej poczytnym i pouczającym. Pamiętajmy zawsze, że praktyka jest matką teoryi, tudzież, że teorya nie zgadzająca się z praktyką nie na wiele się przyda. Jedna i druga powinny się wzajem uzupełniać i nie potępiać. Oczekujemy raźnego rozbudzenia się ochoty zawodowej do czynów. *F. G.*

Wyrób spirytusu.

(Przypomnienie teoretyczne)

W celu odświeżenia w pamięci czytelników teoretycznych zasad wyrobu spirytusu przejdziemy w sposób popularny cały szereg procesów fizycznych i chemicznych, jakie technik gorzelniany wywołuje i przeprowadza przy przeróbce płodów w powierzonej jego kierownictwu gorzelni. W artykułach tych nie będziemy się silić na zachowanie ścisłych form naukowych, chcielibyśmy bowiem, by w obrazowem przedstawieniu rzeczy uprzystępnić pogląd na teory technologii gorzelnianej i tym, którzy tylko w sposób praktyczny wyuczywszy się prowadzenia wyrobu spirytusu, nie zastanawiają się nad naukowemi wyjaśnieniami zmian zachodzących w płodach surowych w czasie przeróbki na produkt zupełnie różniący się własnościami od materyałów, z których powstał.

Głównym celem pracy technika gorzelnianego jest osiągnięcie spirytusu, owego artykułu pożądanego w konsumcyi i w przemyśle, artykułu wielce rozpowszechnionego w handlu miejscowym i światowym, z którego przemysł ludzki wytwarza różne przetwory, niezbędne dziś w codziennem użyciu.

S p i r y t u s e m nazywamy mieszaninę dwu płynów — alkoholu etylowego z małą domieszką wody. Od stosunku, w jakim te płyny są ze sobą zmieszane i od stopnia domieszki innych mniej lub więcej pożądanych produktów ubocznych, nadajemy mieszaninie jeszcze inne nazwy, jak: okowita, wódka, gorzałka, rosolis, likier i t. p.

Chemicznie czysty płyn, nie zawierający żadnych domieszek wody, lub produktów ubocznych — zwie się „a l k o h o l e m e t y l o w y m", dla odróżnienia od szeregu innych alkoholi, których chemia wylicza 17 odmian, różniących się pomiędzy sobą składem chemicznych pierwiastków jak i własnościami fizycznemi. Nam rozchodzi się o alkohol etylowy, nim się przeto zajmować będziemy, wspominając mimochodem

o innych alkoholach o tyle, o ile one przy wyrobie alkoholu etylowego osiągane bywają, jako niepożądany produkt uboczny, od którego uwolnić się usiłujemy przez konstruowanie ulepszonych aparatów destylacyjnych, przez rektyfikacyę i rafinadę spirytusu.

Wszystkie alkohole, a więc i etylowy zaliczają się, według chemii organicznej, do grupy związków tak zwanych „węglowodanów“, to jest, że w ich skład chemiczny wchodzą tylko trzy pierwiastki: węgiel, wód i tlen w najrozmaitszym stosunku z sobą połączone, od czego zależy rodzaj i własność ciała, jakie z takiego ustosunkowania wynika. Aby mieć pojęcie, jaka mnogość najodmienniej fizycznie wyglądających ciał z rozmaitego ustosunkowania tych trzech pierwiastków chemicznych wytwarza się, nadmieniamy, że do węglowodanów oprócz alkoholów należą jeszcze wszelkie odmiany skrobii (mączki), cukru, tłuszczu, celulozy i wiele innych.

Alkohol etylowy w chemii oznacza się znakiem: CH_3 — CH_2 OH — jest on płynem bezbarwnym, przeźroczystym, bezwonnym o ciężarze gatunkowym (przy 15° C) 0·7950., mającym punkt wrzenia przy 78·4° C.

Nad własnościami absolutnego (bez domieszki wody) alkoholu etylowego nie będziemy się szczegółowo rozwodzić, są one bowiem wszystkim gorzelnikom dobrze znane, również nie będziemy dociekać kto i w jakim czasie był pierwszym wynalazcą tego wytworu, albowiem kwestya ta dotychczas nie została stanowczo wyjaśnioną. Wspomnimy natomiast nawiasowo, że pierwsze pojawienie się wytworów alkoholowych powitane zostało przez cierpiącą ludzkość, jako zbawienny środek leczniczy, orzeźwiający, stąd też dano mu łacińską nazwę „aqua vitae“ (woda życia), która następnie w powszechnem użyciu utarła się w języku polskim na „okowita“. Później wyłoniły się nazwy „spirytus“ — dla oznaczenia silnie skoncentrowanego płynu, zaś słabsze mieszaniny nazywano: okowita, wódka, gorzałka, szumówka lub też odnośnie do pochodzenia: kartoflanka, żytniówka, prosianka i t. d. Z uwagi, że do wyrobu spirytusu potrzeba koniecznie zastosować ogień i gorąco, nazwano wszelkie napoje spirytusowe: napojami gorącymi, albo palonymi.

Alkohol etylowy, należący do grupy węglowodanów otrzymujemy przez poddanie chemicznemu działaniu innych węglowodanów, zawartych w płodach surowych a mianowicie wyrobić go możemy z następujących materyałów:

1) Z płynów zawierających już w sobie alkohol, przez destylowanie ich (z wina, piwa, win owocowych, przegniłych owoców tudzież odpadków).

2). Z rozczynów zawierających w sobie cukier przez poddanie ich fermentacyi a następnie destylacyi.

3) Z płodów zawierających skrobię (mączkę), przez spowodowanie zamiany tej mączki na cukier, następnie przez poddanie uzyskanego roztworu cukrowego fermentacyi a w końcu przez wydestylowanie wytworzonego alkoholu.

4) Z materyałów zawierających cellulozę przez przemienienie tejże w cukier zdolny do fermentacyi, przeprowadzenie fermentacyi alkoholowej i oddestylowanie płynu.

Nie będziemy zastanawiali się nad 1. 2 i 4-ym sposobem otrzymywania alkoholu albowiem w naszych stosunkach rolniczo-gospodarczych i w naszych gorzelniach interesują nas tylko wyłącznie płody zawierające skrobię, którą przerabiamy na spirytus usiłując możliwie jak najdokładniej wyzyskać zdolność przeobrażenia się skrobii na alkohol.

Z uwagi na tę zdolność skrobii musimy zastanowić się bliżej nad jej własnościami tudzież nad płodami rolnymi zawierającymi ten cenny materyał alkoholotwórczy.

Skrobia, jako węglowodan oznacza się w chemii znakiem $(C_6 H_{10} O_5)n$. Wytwarza się ona i osadza w roślinach zielonych w sposób następujący: Zielone liście roślin chłoną w siebie z powietrza bezwodnik węglowy (CO_2) a ten wobec działania wody w roślinie zawartej i wszystkich innych nagromadzonych tamże materyałów roślinę odżywiających przeobraża się w specyalny związek chemiczny (węglowodan), który przybiera fizyczną formę drobniuchnych (mikroskopijnych) ziarenek, osadza-

jących się gromadnie w pewnych częściach rośliny, zwanych skrobią czyli mączką. Jak ściślejsze badania fizyologiczne znakomitych uczonych wykazały, skrobia wytwarza się także w zielonych liściach roślin wskutek zewnętrznego dopływu do nich pewnego rodzaju cukru. Nie będziemy tutaj rozwodzić się szczegółowo nad całym chemiczno-fizyologicznym procesem, w jaki sposób wytworzona w liściach roślin skrobia a właściwie najpierw dextrosa (cukier gronowy) wędruje przez komórki i tkanki roślinne do właściwych zbiorników w roślinie znajdujących się, gdzie dopiero przeobraża się na ziarnka skrobiowe, wystarczy nam wiedzieć, że pewne gatunki roślin w organiźmie swoim w opisany powyżej sposób wytwarzają i gromadzą znaczniejsze zapasy pożądanej dla nas mączki.

Do takich roślin należą ziemniaki i różne gatunki zboża. Ziemniaki (kartofle, perki, grule, brandenburki i t. p.) stanowią dla gorzelnika najwięcej interesującą roślinę uprawną, albowiem w dzisiejszych czasach wyrób spirytusu na tym płodzie rolnym głównie opiera się.

Ziemniak (Solanum tuberosum) pojawił się w Europie w połowie XVI wieku, najpierw w Irlandyi a stąd wskutek zabiegów Franciszka Drake rozpowszechniła się jego uprawa w Anglii, a później w środkowej Europie. Ojczyzną ziemniaka jest środkowa Ameryka — Chili i Meksyk. Przez długie czasy (do połowy XVIII. wieku) uważano ziemniaki za szkodliwie oddziaływujące pożywienie dla zdrowia ludzkiego, to też uprawa tej rośliny nie mogła się należycie rozpowszechnić — w końcu uprzedzenia panujące głody zwalczyły i dziś stanowią ziemniaki jedną z najgłówniejszych podstaw pożywienia ludzi a nadto (od początku XIX. wieku) stały się one pierwszorzędnym materyałem do wyrobu spirytusu.

Z rozpowszechnieniem się uprawy ziemniaków zaopiekowali się tą rośliną — starannie i troskliwie — rolnicy, wytworzyli też najróżnorodniejsze odmiany ziemniaków, wydoskonalając w nich coraz to cenniejsze zalety i produktywność. Obecnie posiadamy już aż zanadto wiele gatunków ziemniaków, co wprawia gospodarzy i przemysłowców gorzelnianych w kłopotliwe nieraz położenie przy wyborze najodpowiedniejszego dla stosunków jego gospodarstwa gatunku.

Technolog gorzelniany ocenia wartość ziemniaków podług większej lub mniejszej zawartości w nich mączki (skrobii), a zawartość ta zależy od gatunku, od sposobu uprawy, od gleby, jakości nawozu, klimatu, zmian atmosferycznych i metereologicznych; również i sposób zbioru i przechowania ziemniaków oddziaływują na zawartość skrobii.

Różną też bywa ilość zawartej w ziemniakach skrobii, bo wacha się od 9 do 29%. Przeciętnie zawierają ziemniaki 25·36% (wyjątkowo aż do 35%) suchej substancyi i 74·64% wody. *F. G.*

(C. d. n.)

Korespondencye.

Z okolicy Brodów w grudniu 1904.

Zamierzam skreślić wrażenia, jakie nasunęły mi ostatnie kilka numerów „Gorzelnika". — Zacznę od zjazdu w Dębicy.

Zjazd ten zaznaczył się poruszoną przez p. Stańczykiewicza kwestyę partactwa w gorzelnictwie. Przyznaję mu zupełną słuszność, w tej materyi dałoby się jeszcze daleko więcej powiedzieć, niż wypowiedziano w Dębicy. Jużto zawód nasz traktowany jest po macoszemu przez wszystkie sfery i władze, tak bardzo w nim interesowane. Przemysł gorzelniczy stanowiący tak wybitną gałęź dochodu z majątków ziemskich, już w samym zarodku został przez właścicieli gorzelń spaczonym i spartaczonym. W jakiżto sposób pojmują prowadzenie go sami przedsiębiorcy, skoro tak znaczną część swojego majątku powierzają głowom i rękom nieudolnych ludzi, szukając pomiędzy nimi jak najtańszych. Wszystkie ośmset gorzelń w kraju przedstawiają wraz z budynkami i urządzeniami wartość 40 milionów koron, od których mieć powinni właściciele wraz ze zwykłym procentem kapitałowym dochodu 4 miliony koron (po 10%). Przez powierzenie ruchu nieudolnym ludziom osiągają tylko 2,800.000 dochodu t. j. 7%, gdyż

3% tracą, jak to wyliczył p. Syniewski na posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego, z powodu partactwa nieukwalifikowanych gorzelników. Obecnie mamy daleko więcej partaczów, niż rzeczywistych zawodowców.

Przypuśćmy, że 500 gorzelń prowadzą partacze, na których właściciele oszczędzają, licząc przeciętnie po 400 koron rocznie, czyli razem 200.000 koron, a że na samych wydatkach tracą 1,200.000 koron, przeto proszę zauważyć bezmyślność rachunkową przedsiębiorców gorzelń, która przybierze jeszcze potworniejsze rozmiary, gdyby się dało doliczyć jeszcze sumę strat poniesionych przez niepotrzebne zniszczenie opału, zużycie i zdezelowanie urządzeń i budynków.

Proszę sobie teraz wyobrazić, jak wygląda nieoględna oszczędność naszych pracodawców.

Pan Wolf Eisner obruszył się na p. Stańczykiewicza, że poważył się naruszyć partactwo żydowskich gorzelników, ależ p. Nowosad udowodnił p. Eisnerowi, że prawie wyłącznie żydowscy kierownicy gorzelń płodzą partaczów, psujących reputacyę naszego gorzelnictwa i wyrządzających przemysłowi gorzelnianemu olbrzymie szkody materyalne.

Naczelne władze krajowe, tak autonomiczne jak i rządowe również nie wytężają się w troskach nad opiekowaniem się gorzelnictwem. Przemysł ten tak szeroko w kraju rozgałęziony i operujący setkami milionów koron, nie pobudził władz krajowych do gorliwego zajęcia się nim. — Natomiast przemysły drobne, lub będące dopiero w kolebce, obracające zaledwie dziesiątkami albo setkami tysięcy koron cieszą się daleko wydatniejszem poparciem. — Garnki, koszyki, zabawki i drobne wyroby z drzewa, koronki, kilimki i t. p. wyroby mają szkoły zawodowe, fundusz przemysłowy, osobny departament w wydziale krajowym, nauczycieli, lustratorów i przeróżnych opiekunów, a gorzelnictwo ma tylko jedną krajową szkołę z wzorową gorzelnią kształcącą gorzelników dla Królestwa Polskiego, Wołynia i Podola rosyjskiego, bo galicyjanin z tej szkoły wypuszczony w kraju posady znaleźć nie może, z partaczami konkurencyi wytrzymać nie jest w stanie.

Dublańska szkoła gorzelnicza zachowuje się tak cicho i grzecznie, że o niej prawie w kraju nic nie słychać i ani się jej marzy wychylać się ze swoimi poglądami zawodowymi po za kopce graniczne w Dublanach.

Przy lwowskiej politechnice jest może jaka stacya doświadczalna dla przemysłu gorzelniczego, lub może wydział krajowy urządził instytucyę konsulentów gorzelnianych, tak jak n. p. dla mleczarstwa, tkactwa, na wzór wędrownych nauczycieli gospodarstwa wiejskiego i t. d.

A może fiskus, garnący z opłat podatku konsumcyjnego mnogie miliony troszczy się o racyonalny rozwój gorzelnictwa w kraju? Gdzietam — nawet własnej stacyi kontrolnej dla gorzelnictwa, prób i rozbioru nie posiada krajowa dyrekcya skarbu, wszystkie operaty urzędowe posyła do przeprowadzenia do . . . Wiednia!

To może Towarzystwa gospodarskie gorliwiej zajmują się gorzelnictwem krajowem, posiadają zapewne w swoim łonie osobne komisye lub komitety dla tej gałęzi, może zawiązuja skuteczną akcyę organizacyjną dla tego przemysłu domagając się od władz krajowych i rządu słusznie należących się względów? — Uchowaj Boże! — Także załatwiaja sprawę tylko pobieżnie i powierzchownie — organizacyi wytwórczej dla spirytusu ani organizacyi handlowej w tym kierunku, jak nie było, tak nie ma i nie wiadomo czy się kiedy coś podobnego u nas sklei.

Co to znaczy, że pomimo pełnego ruchu w naszych gorzelniach — nic nie słychać o naszem Polskiem Towarzystwie gorzelniczem, czy także dało już za wygrane?

Wenedyk.

Z mazurskich stron, w grudniu 1904.

Czytając pilnie każdy numer naszego organu zauważyłem nie bez zadziwienia, że w tym roku nasi gorzelnicy zaniemogli na „atramentowstręt“. — W nielicznych korespondencyach nie widać żadnego ożywienia, żadnej ochoty do sprzeczki lub polemiki a już ciekawcy zarzucający dawniej czytelników pytaniami o rady i wyjaśnienia całkiem znikli. — Nie świadczy to dobrze

o chęci rozszerzania widnokręgu wiedzy zawodowej, ani o wzmożeniu się zaufania koleżeńskiego.

Trudno, aby każdy z nas był tak wszechstronnie w teoryi i w praktyce biegłym, że nie przydaży mu się w czasie pracy nic takiego, coby go w kłopotliwe położenie wprowadzić mogło.

Otóż podanie takiego szczególniejszego wypadku do wiadomości kolegów i zapytanie ich o poradę przynosi wieloraki pożytek, bo daje możność wzajemnego pouczenia się, wyjawia zawodowców pod tym względem doświadczeńszych, a wreszcie młodzi koledzy również odnoszą z tych wiadomości korzyść.

Mając te względy na uwadze skreślam kilka pytań w kwestyi ściśle zawodowej, prosząc Sz. Kolegów o wyleczenie się z samolubnego milczenia, skoro znajdują się jeszcze ciekawi zawodowcy.

I. Pytanie.

Chcę raz nabrać stanowczego przeświadczenia, która z reklamowanych w ogłoszeniach „Gorzelnika“ nowych metod prowadzenia drożdży jest najlepszą i zasługuje na powszechne zastosowanie? — Bauer, dr. Bücheler i dr. Knes równocześnie przedstawiają swoje metody za wyborne i alkoholodajne sposoby postępowania technicznego, a nigdzie nie spotkałem się z zupełnie bezstronną i cyframi popartą ocenę tych trzech specyfików zagadkowych. — Czy krajowa szkoła gorzelnicza w Dublanach nie zechciałaby rozwiązać tej zagadki zawodowej?

2. Pytanie.

Czy dla dobra gorzelnictwa w całym kraju nie wypadałoby podnieść ze strony polskiego Towarzystwa gorzelniczego inicyatywy, aby Wydział krajowy a względnie Sejm rozszerzył okres działalności krajowej szkoły gorzelniczej w Dublanach w ten sposób, by przy niej otworzyć krajową stacyę doświadczalną dla gorzelnictwa galicyjskiego przez uposażenie jej w odpowiednie celowi laboratoryum technologii gorzelniczej i skreowanie posady specyalnego chemika-technologa do prowadzenia tej stacyi i wydawania miarodajnych orzeczeń zawodowych?

W dzisiejszym ustroju tej szkoły panuje w niej nienaturalny spokój i cisza — nie widać tam żadnego podniecenia ani pod względem naukowym ani praktycznym, nawet zwykłych komunikatów nie ma tam kto skreślać dla wiadomości szerszego ogółu. Również nie troszczy się tam nikt o rozwiązywanie zagadnień zawodowych przez przeprowadzanie prób i doświadczeń z nowo pojawiającemi się środkami.

3. Pytanie.

Czy wydział naszego Polskiego Towarzystwa gorzelniczego nie posiada w przepisach statutowych żadnego środka egzekutywy w celu zachęcania ośmiu delegatów okręgowych Towarzystwa do uczynienia zadość honorowym obowiązkom swoich mandatów? Czytaliśmy o zjazdach w Sokalu i Dębicy, czy może reszta pp. delegatów otrzymała dyspenzę lub swoje mandaty złożyła? Co znaczy ten zastój pomiędzy członkami?

4. Pytanie.

Czy Redakcya „Gorzelnika“ nie mogłaby od czasu urozmaicić pismo rycinami uzmysłowiającemi ważniejsze punkty tematów zawodowych? *)

B. Ciekawy.

---

*) W odpowiedzi na pytanie 4 te oświadczamy Szanownemu Interpelantowi, że od początku objęcia redakcyi „Gorzelnika“ pragnęliśmy go w możliwy sposób urozmaicić i podnieść jego wartość zawodową do znaczenia odpowiadającego wymogom teraźniejszej doby — niestety trudna ta sprawa z powodu zamałego poparcia Czytelników. — Nie zaniechaliśmy zamiaru podawania rycin w tekscie — ale obecnie wydawnictwo nie posiada na to środków materyalnych. Sporządzenie kliszy, to rzecz kosztowna a w redakcyi kasa b. chuda. Skoro zjednać sobie zdołamy 200 prenumeratorów więcej, to będzie można w każdym numerze zamieszczać ryciny z techniki zawodowej oraz artykuły naukowo-zawodowe.

Redakcya.

Rozmaitości.

Koniec roku. Dzisiejszym numerem redakcya dopełnia swoich zobowiązań wobec P. T. Czytelników „Gorzelnika“ posyłając Im ostatni numer! tegoroczny z uprzejmem zaproszeniem odnowienia przedpłaty na rocznik XVIII, jaki rozpoczniemy wydawać z dniem 1. stycznia 1905. Przy tej sposobności ponawiamy prośbę do p. prenumeratorów dłużników o wyrównanie zaległości za rok 1904. Wydawnictwo ma także zaległości, które uzupełnić musi możliwie w jak najkrótszym czasie. Oczekujemy życzliwego poparcia w wypełnieniu tego nieuniknionego obowiązku

Skarbnik P. Towarzystwa p. Jan Stańczykiewicz donosi, że równie bezkutecznie wyczekuje wyrównania zaległych za r. 1904 wkładek przez członków.

Obrachujmy się przeto na końcu roku rzetelnie jak na honorowych ludzi przystoi.

Redakcya i Administracya „Gorzelnika“.

Otrzymawanie gumy do klejenia przez działanie kwasu siarkowego na krochmal. W celu otrzymania gumy, przewyższającej własnościami swemi gumę arabską i senegalską, patent zaleca sposób następujący:

100 kg. krochmalu suchego i 30 l. kwasu siarkowego 70—80%-owego miesza się małemi porcyami, bacząc, aby temperatura nie podniosła się ponad 35° C., a po starannem zmieszaniu ochładza się nawet do 20° C. Mieszanina pozostaje w spokoju 1—3 dni, aż do chwili, gdy próba wykaże początek tworzenia się cukru. Wówczas dodaje się nieco wody, zobojętnia węglanem wapnia rozcieńcza wodą i oddziela otrzymany produkt. Przez odparowanie można mniej lub więcej stężyć roztwór lub też otrzymać suchą gumę. (*Czas. Tow. apt.*)

Roślina upajająca i usypiająca. (Stipa Vaseyi). W górach Sakramento (Kalifornia) rośnie pewna roślina należąca do rodziny trawiastych, którą botanicy nazwali Stipa Vaseyi, a która posiada rzeczywiście zadziwiające własności nasenne. Pan Vernon Bailey miał możność obserwowania i stwierdzenia skutków jej działalności.

W jednej z wycieczek, gdy zatrzymano się na odpoczynek p. V. spotrzegł, że konie, które prowadzono ze sobą, odłączyły się i poczęły gryść trawę z chciwością. Jeden z krajowców ostrzegł p. V., że jeśli konie najedzą się rośliny usypiającej, ruszyć się z miejsca nie będą mogły w przeciągu ośmiu dni i że należy je paść w miejscowościach, gdzie nie rośnie Stipa; jednakże zjadły one taką ilość tej trawy, że okazała się dostateczną, aby je nazajutrz nie można zmusić było do dalszej drogi. Gdy je budzono, padały znów odrętwiałe.

Konie spoczywały z nogami szeroko rozpostartemi, z głową zwróconą do góry.

Jeśli konie nasycą się dostatecznie tą rośliną, to w ciągu dni 8 do 10 nieprzyjmują żadnego innego pożywienia, ani też wody i nie są zdatne w tym przeciągu czasu do niczego. Stipa jest rośliną dobrze znaną zwierzętom krajowym, które jej nie ruszają nigdy. Byłoby bardzo pożądanem, aby badania naukowe były dokonane nad pierwiastkiem czynnym i aby była wypróbowaną ciekawa własność, obserwowanana przez p. V. B. (*Czas. Tow. apt.*)

Barwik ciemno blond na włosy. 60.0 zielonej łupiny pokrajanej orzecha włoskiego gotuje się z 750.0 wody pół godziny i cedzi. Do przesączu dodaje następnie 6.0 rezorcyny i 100.0 gliceryny, wody q. 1 ad 700.0. Barwik ten zupełnie nieszkodliwy i trwały.

(*Czas. Tow. apt.*)

Używanie eteru, jako środka upajającego rozpowszechniło się w ostatnich czasach bardzo znacznie nietylko w Anglii i w Ameryce, ale występuje już na szersze rozmiary w Rosyi. Mieszkańcy najuboższych wsi zapijają się już obecnie eterem. — Skutki używania eteru są znacznie szybsze niż następstwa nałogu pijaństwa alkoholicznego, są one też o wiele gorsze i szkodliwsze dla zdrowia.

Sprawozdanie targowe.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia, 14. grudnia 1904. Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. — Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·80 do 9·2. Pszenica na termina 8·60 do 8·75. Żyto gotowe 6·75 do do 6·90, żyto na termine 6·60 do 6·75. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—. Owies obroczny na terminy 6·60 do 6·75. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·80, jęczmień browarniany 7·25 do 7·40. Rzepak 10·40 do 10·60. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·80 do 7·—, groch do gotowania 8·50 do 10·50. Wyka 6·60 do 6·80. Bobik 6·50 do 6·75. Hreczka 7·50 do 8·—. Kukurndza nowa 8·60 do 8·75, kukurudza stara 6·90 do 7·50. Chmiel nowy za 56 kilo 230·— do 240·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—, koniczyna biała 55·— do 60, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 24·— do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 46·— do 46·50. Spirytus paritas Tarnopol na termina —·—, do —·— spirytus paritas Tarnopol ekskontygen. 33·25 do 33·50.

Wiedeń 14. grudnia. 1904. Spiritus: Za towar skontyngen. z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 50·20 do k. 50·40. Tendencya: spokojna.

Prośba.

W imię uczucia ludzkości uprasza się Wnych P. T. właścicieli gorzelń i pp. kier. gorzelń o łaskawe **przyjście z pomocą** złożonemu chorobą i pozostającemu **bez posady gorzelnikowi** członkowi polsk. tow. gorz. człowiekowi żonatemu; który oprócz tego, że sam obecnie chory, żonę ma stale chorą i dwoje dziatek leżących nie uleczalnie chorych. Datki tylko jednokoronowe raczą panowie koledzy nadsełać pod adresem: Jana Stańczykiewicza w Chorzelowie, który dobroczyńców wykaże w gazetce naszej imiennie.

Urzędnicy prywatni przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajcie o funduszu na otwarcie burs dla naszych dzieci!

Nadesłane,

Wydział Polsk. Tow. Gorz. przypomina Szanow. członkom, iż wkładki tytułem prenumeraty czasopisma „Gorzelnik“ za r. 1904 ewentualnie za I. półr. 1905 uiszczać należy w bieżącym miesiącu grudniu; wyłącznie pod adresem skarbnika.

Adres skarbnika Polskiego Towarzystwa Gorzelniczego:

Jan Stańczykiewicz kier. gorzel. w Chorzelowie o p. loco.

Johann Ochsner

Fabryka aparatów i maszyn oraz kotlarnia

w **BIAŁEJ** (Galicya)

wyrabia:

kompletne urządzenia gorzelń

aparaty odpędowe
i rektyfikacyjne,
aparaty ciągłe,
płuczki i elewatory,
jakoteż
GNIOTOWNIKI
najnowszej konstrukcyi.

MASZYNY PAROWE.

Ceny umiarkowane!

Kosztorysy

ścisłe i dokładne!

Nowo skonstruowany reflegmator dla gorzelń, zamiast dotychczasowych talerzy.

Może być ustawiony zamiast talerzy na każdym aparacie zużywa mało wody i daje spirytus czysty (mogący być kosumowany) o sile 92—94° Tr. wprost z zacieru. Jest tańszy aniżeli 3 talerze dawne. Przyjmuje się stare talerze w zamian za nowy reflegmator.

KOTŁY PAROWE wszelkiej konstrukcyi.
REZERWOARY na spirytus i wodę.
PARNIKI HENZEGO, montejusy
i wszelkie roboty kotlarskie z żelaza.
PARNIKI DLA KARMY rozmaitej wielkości.
Kompletne urządzenia transmisyi.
ARMATURY żelazne i metalowe.
Paleniska schodkowe z rusztami z lanej stali twardej.

Stare gorzelnie
obejmuje się do rekonstrukcyi i naprawy jak najtaniej.

Referencye i kosztorysy na żądanie.

POMPY wszelkiego rodzaju
ręczne i maszynowe.

Wzorowe i sumienne wykonanie — eleganckie wykończenie.

Ważne dla P.T. Inserentów! „Gorzelnik“ rozchodzi się w cesarstwach: Austro-Węgry, Niemcy i Rosya!

Nowość! **Nowość!**

Najnowsze, najlepsze i najtańsze

Aparaty do destylacyi zacierów, do ruchu ciągłego

i Aparaty odpędowe kotłowe do ruchu peryodycznego z deflegmatorem

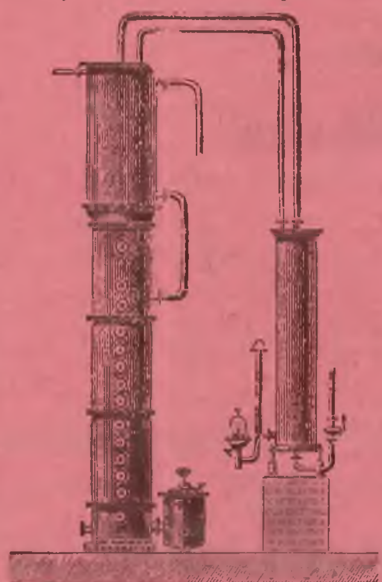
pomysłu fabryki A. Schmidt & Syn w Nauen,

patentowanym w Niemczech i Austro-Węgrzech.

Osobny wygrzewacz zacieru i kolumna spirytusowa przy pierwszych, a alembik i talerze przy drugich są zupełnie niepotrzebne, a wskutek tego cena naszych aparatów odpędowych z patentowanym deflegmatorem jest znacznie niższą od cen aparatów innych systemów.

Zalety:

1. Pojedyncza konstrukcya.
2. Łatwa obsługa.
3. Zupełne wygotowanie spirytusu z zacieru.
4. Największa wytrzymałość.
5. Oszczędność w materyale opałowym z powodu najmniejszego spotrzebowania pary i wody.



Zalety:

6. Cena niższa niż każdego innego aparatu.
7. Odpęd prawie wyłącznie parą już raz zużytą (powrotną).
8. Zatkania wykluczone.
9. Zastosowanie do każdego rodzaju zacieru.

Aparaty odpędowe z deflegmatorem patentowanym

funkcyonują bez zarzutu i dają produkt do 92° Tralesa.

SAM DEFLEGMATOR PATENTOWANY

daje się zastosować z łatwością do każdego systemu, znajdującego się w użyciu aparatu odpędowego, tak do ruchu ciągłego jak i peryodycznego, a koszta sprawienia tego deflegmatora są bardzo nieznaczne, skoro się strąci z ceny tegoż wartość zbędnego starego wygrzewacza zacieru i kolony spirytusowej, względnie alembika i talerzy, które w rachunku przyjmujemy.

Wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży

na wszystkie kraje monarchii austryacko-węgierskiej posiadają:

E. BREDT i Sp. w Ottynii

(między Sanisławowem a Kołomyją)

fabryka urządzeń i aparatów gorzelnianych i fabryka drożdży

według dawniejszego i nowego systemu za pomocą przewietrzania.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem T. Wiedenia.